(N. 39)

GAZETA LITERACKA.

25 Września 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczney bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA.

DZIEWICA Z ABIDOS.

Poema Lorda Byrona, przekładania Władysława Hr. Ostrowskiego. W Warszawie, w Drukarni N. Glücksberga. 1821.

Lord Byron, który iuż pochwał niepotrzebuie i krytyki się nie lęka, odwiedziwszy piękne wschodu krainy z Imaginacyią pełną obrazów smutnych i ponurych, z czuciem ożywionem przez pamiątki tylu wielkich ludzi, i tylu wielkich wydarzeń, w naywiększey części poematów swoich maluie dziwną sprzeczność pomiędzy roskoszą klimatu, a dzikiemi obyczaiami iego mieszkańców. -- Z pośrodka Barbarzyńskich narodów wybieraiąc niekiedy swoich Bohatyrów, wystawia krwawe ich czyny, ich serca rozdzierane przeświadczeniem występków, i wszystkie uczucia gwałtowne bliższe pierwotnego stanu ludzkości, a przeto wyraźnieysze i śmielsze, bo niewygładzone wykształceniem i niehamowane prawami ucywilizowanéy społeczności. Nowe te charaktery przez originalność geniuszu natchnione, tak widocznie i poetycznie oczom prawie czytelnika wystawia, iż zdaie się, że z żywych brane były wzorów. Zaięty doborém rysów i farb nayiaśniéy przedmiot iego imaginacyi oddaiących, nie stara się często Lord Byron o wynalezienie intrygi, któraby przez samę treść swoię zaymować mogła. Ten wszelako artykuł, chociaż ważny i iednę z głównych cech talentu stanowiący, zastąpiony iest i dostatecznie wynagrodzony mistrzowskiem malarstwem nayskrytszych poruszeń duszy; szczegółami pełnemi wdzięku i poezyi, i myślami uderzaiącemi przez moc i energią.

Ze wszystkich mnieyszych poematów Lorda Byrona Dziewica z Abidos, któréy przekład dał nam powód do niniejszego artykułu, zdaie się bydź nabardziey interessuiącą. Trzy osoby głowne rzecz całą składaią. Giiafir dumny i okrutny, Selim młody, odważny i kochaiący; a nadewszystko Zuleyka, piękna czuła, pełna niewinności i uymuiącey prostoty. Interessuiące sceny, a szczególniey styl tak wyborem rytmu wdzięcznego, iako i poetycznością równie uchu iak i imaginacyi przyiemny, stanowią zaletę tego pisma. Dobra chęć tłómacza przyswoienia nam tego płodu znakomitego Poety, zasługuie na pochwałę; ile zaś warunkom dobrego przekładu zadosyć uczynił, to się z niniejszego roztrząśnienia pokaże. Umieszczamy tu treść pieśni 1széy i wyiątki z niéy wierną prozą wytłómaczone, aby sąd nasz nie wydał się arbitralnym, i aby czytelnicy własnym smakiem kierowani, przyięli lub odrzucili pochwały lub nagany pracy tłómacza oddane. Znaiąc wszelako trudności podobnego zawodu, wypływaiące szczególniéy z niezmiernéy różnicy dwóch ięzyków co do poetyczności ich i giętkości, będziemy się starali ostróżnie sądzić, przekonani, że chociaż nie łatwą iest krytyka, ale zawsze sztuka iest od niéy trudnieyszą. A ieżeli recenzyia tak małego pisemka wyda się komu za długą; uprzedzamy,

żeśmy właściwie nie dla niego rozszerzyli się, ale dla niektórych ogólnieyszych uwag, które może będą mogły bydź pożytecznemi osobom podobną pracą zatrudniaiącym się.

Jak w wielu mieyscach pism swoich, tak i na początku ninieyszego poematu maluie L. Byron starożytną Grecyią; opisanie to zdaie nam się bydź godnem iego pióra, i zasługiwało zapewne na wiernieyszy przekład. Ledwie bowiem poznaném bydź może w tłómaczeniu, rozciągnioném do podwóynéy prawie liczby wierszów, niemaiącem zatém ani zwięzłości ani mocy originału. „Czy « znacie kray ten, gdzie Cyprys i Mirt są godłami « czynów w nim wykonywanych; gdzie miłość « turkawki i wściekłość sempu, *rozczula do smutku* « *lub zapala do zbrodni;* czy znacie krainę cedrów « i wina, gdzie kwiaty zawsze kwitną, gdzie pro- « mienie zawsze świecą; gdzie lekkie skrzydła « zefiru obciążone wonią unoszą się z wolna po « nad ogrodami Guli (róży) kwitnącéy; gdzie oliwa « i cytryna są naypięknieyszemi owocami, a głos « słowika nigdy nie ustaie; gdzie farby nieba i « ziemi, różne w kolorach, walczyć z sobą mogą « w piękności; gdzie głębszym iest błękit oceanu; « gdzie dziewice są tak wdzięczne, iak róże, które « splataią; gdzie wszystko, *oprócz ducha ludzi*, « iest boskiém? Jest to klima wschodu, iest to « kraina słońca.. Lecz możeż ta gwiazda uśmie- « chać do czynów swoich dzieci!.. Ah! iak « ostatnie kochanków pożegnania, *tak dzikiemi są* « *ich serca*, *tak smutnemi ich powieści.*" a)

Giiafir stary zasiadłszy w swoim dywanie, każe córkę do siebie przywołać. Wszyscy się oddalaią, sam tylko Selim zostaie przy Oycu; widać głębokie myśli w podeszłym iego oku." Syn postrzegłszy zmarszczone czoło oyca, pełen obawy i niespokoyności, usprawiedliwia siostrę, która poranku tego wyszła była z nim razem, dla przypatrzenia się wdziękom natury. Obrażaiącą odbiera odpowiedź; synem niewolnika nazwany znosi z groźném milczeniem wyrzuty niemęstwa i zniewieściałości. Nie może wytrzymać Giiafir gniewliwego spóyrzenia młodzieńca, i przewiduiąc w niém straszną i grożącą mu zemstę, wolnieyszemi łagodzi go słowy. W tém przybliża się Zuleyka: «Swietna, iak te widziadła, któremi « zaludniaią się sny udręczonego, kiedy serce « spotyka się znowu z sercem w marzeniach « Elizium, kiedy straty ziemskie znayduią się « znowu w niebie ożywione; luba iak pamięć « zagrzebanéy miłości, czysta iak modlitwa którą « dziecie przesyła do nieba; taką była.". . . . .
. . . .

« Lecz któż nie doświadczył, iak niepodobna « w słowach zatrzymać i iednéy iskry niebieskiego « promienia piękności? któż nie czuł iak niknący « wzrok iego z roskoszą zakrywaiąc się cieniém, « iak zmieniaiące się lice, i pokonane serce wy- « znawało moc maiestat... wdzięku.. Taką była

---

a) Czy znacie powab przyiemnéy krainy,
Gdzie oznaczaiąc *dnia każdego czyny*
Mirt wraz z cyprysem obok siebie rosną?
Tam sęp drapieżne wyrządza rozboie,
I smętnie grucha miłosna turkawka;
Tam stałą ziemia umaiona wiosną,
Barwistych kwiatów rozpościera stroie,
I zwiędłę *świeża zastępuie trawka.*
Blask słońca żadną chmurą niepokryty,
Cedrów oświeca niebotyczne szczyty;
Zaprawia ogniem soki w winnem gronie.
Zefirów tchnienie w przyiemnéy pieszczocie
Unosi Guli przepachniałe wonie;
I owe gaie odświeża w połocie,
Gdzie słowik nuci dni całe i noce,
Gdzie doyrzewaią kosztowne owoce
Drzewek oliwnych i cytryn złocistych.
Tam świetny błękit niebios zawsze czystych
Powierzchnię morza lazurem powłoczy,
I niemniey wabi zachwycone oczy,
Jak stronnéy ziemi barwy rozmaite.
Tam są pięknieysze dziewice dorodne,
Niż wianki z kwiatów, ich ręką uwite;
I tam iest słowem, wszystko niebian godne,
Wyiąwszy dzikie ludzi obyczaie.
Takie są wschodu nader szczęsne kraie.
To ziemia słońca!... Ale gdy iéy dzieci
Stokroć skaziły zbrodnie zbyt okrutne,
Czemuż niestety tak im wdzięcznie świeci?
Nigdy się srogość serca ich nie zmienia,
I tak ich dzieie ponure i smutne,
Jak dwóch kochanków ostatnie westchnienia.

« Zuleyka." b) Zwrot ten iest zręcznym i pięknym; porównywa Poeta swoię Bohatyrkę z tém co się naybardziey sercu podoba i powiada że 'taką była' dokończa zaś obrazu opisaniem stanu, w który wprawia widok piękności i powtarza że taką była, Zuleyka? Niewidać téy sztuki w przekładzie. - Poznanie wszakże piękności Originału, powinno naprzód zastanowić przedsiębiorącego tłómaczenie; na ocenieniu bowiem mieysc, które z równym zapałem i mocą, z równą krótkością i w takieyże saméy formie oddać należy, polega wyższość talentu: a na szczęśliwém wykonaniu téy trudnéy sztuki gruntuie się prawo tłómacza do Imienia Poety. Inaczéy przelewanie płodów z iednego języka na drugi, suponuiąc tylko znaiomość dwóch Idiomatów, zamieniłoby się na mechaniczną robotę; a kunszt wyzwolony stałby się prostém rzemiosłem.

Miłe przywitawszy córkę swoię Giiafir, oświadcza iéy, że iuż iest zaręczoną, że wkrótce zostanie żoną krewnego Beia Oglu. Na te słowa, przerażona dziewica stoi z głową zwieszoną i nie śmié łez wylewać. Tym czasem Basza oddala się na igrzyska woienne.

Selim, trzymaiąc głowę opartą na dłoni pogląda na wody Dardanelu; lecz myśli tylko o córce Giiafira; zdumiona Zuleyka iego smutkiem i milczeniem, przez niewinne przynęty i dziecinne igraszki stara się go rozweselić. Trzykroć przechodzi zwolna, lecz oczy iego na nią się nie zwracaią; skrapia wonnościami Perskiémi białe marmury i iego łono; lecz iego piersi zdaią się bydź także z marmuru; nareszcie zerwawszy piękną różę przynosi mu ią mówiąc. « Te róże « dla uspokoienia trosków mego brata posłaniec « od Bulbula przynosi, oznaymuiąc, iż nocy dzi- « sieyszéy przedłuży dla ucha Selima swoie słodkie « pienia. A chociaż tony iego są zwykle smutne, « doświadczy na ten raz weselszych; spodziewaiąc « się, że ze zmienionemi pieśniami, zniknął te « myśli ponure." c)

Lecz widząc, że i to nie pomaga, czule przemawia do brata swoiego Zuleyka, pyta o przyczynę smutku; przysięga, że i Sułtan bez pozwolenia iego, ręki iéy nie otrzyma. «Ach gdybym była oddzieloną « od twego boku, któżby był twoim przyiacie- « lem, moim przewodnikiem. Lata niewidziały, « czas nie uyrzy téy godziny, która duszę moię « od ciebie oderwie. Nawet Azrael, gdy z śmier- « telnego kołczanu iego wyleci ta strzała, a musi « wylecić, która wszystko rozdziela, przeznaczy serca nasze na nierozdzielne na zawsze popioły. d)

---

b) Tak wdzięczna, iak ulotne w swém trwaniu marzenia
Przez które smutek w radość czasem się zamienia
Gdy sen łudzący ulgę nieszczęśliwym niesie
Wskazuiąc lube cienia w Elizeyskim lesie
Lub gdy wróży, że złączą na wieki niebiosy,
Tych których *rozłączyły srogie smierci ciosy*,
Słodka, *iak po kochance zmarłéy pamięć droga*,
Czysta iak czułe modły dziecięcia do Boga;
Taka też była Baszy nadobna dziewica.
. . . .
. . . .
Ale czyż można głosem śmiertelnika,
Opiewać świetność z właściwym urokiem,
Choćby iednego piękności promyka,
Jéy władza dusze naytwardsze przenika.
Każdy czci pełnym za nią ściga okiem,
Gdy ku niéy *dąży wnet mu serce bije*,
Rumieńce twarzy mienią się co chwile
I zachwycenia ulegaiąc sile,
Nic iuż nie widzi, sam nie wie czy żyie.
W taki stan wprawia miłey Zuleyki zbliżenie.

c) Kwiat ten ci Bulbul daie z *oznaymieniem*,
Iż chcąc twe *srogie* uśmierzyć cierpienia
Miłe twym uszom przedłuży dziś pienia.
A chociaż zwykle smętnie troche śpiewa,
Pragnie nucenia swoie rozweselić,
By wesołości myślom twym udzielić.
Obyć nadzieia ta była prawdziwa,
Obyć śpiewania iego miłe tony
Mogły pocieszyć twóy umysł strapiony.

d) Jażbym cię miała rzucać móy Selimie drogi!
Me serce całkiem twoie podziału unika,
I gdyby mię od ciebie los rozłączył srogi
Byłbyś bez przyiaciołki, ia bez przewodnika.
Choć wszystko niszczy w polocie czas rączy
Nie zbliży chwili naszego rozstania.
I nawet gdy Azrael straszny pocisk rzuci
Którym wszystko w naturze na zawsze *rozłączy*.
Serca nasze spoione węzłem przywiązania
Na wieki w nierozdzielne popioły obróci.

Na te słowa:

« Żyie - oddycha - porusza się - czuie; podnosi « dziewicę która przy nim klęczy. - Obłąkanie « iego przeszło. Smiałe oko zaiaśniało myślami, « które długo w ciemnościach mieszkały; myślami « które płoną - promieniem rozczulaiącym. Jak « potok długo ukryty etc. e)

Niepotrzebuiemy tu zapewne ostrzegać czytelników o niezmierney niższości przekładu. I ktokolwiek to czyta, wraz z nami posądza tłómacza o nieznaiomość originału. Są mieysca w których uięcie lub dodanie wyrazów a nawet wierszów nic Originałowi nieszkodzi; lecz krzywdzi autora, tłómacz te iego mieysca przemieniaiący, na których on piętno swoiego talentu wycisnął.

Tu Selim przerywa nader przykre dla Zuleyki milczenie mową, iakiey się po iego charakterze, po téy sytuacyi i po talencie Poety spodziewać należało. « Moią iesteś, moią na zawsze; z życiem cię « wziąłem; z życiem cię odstąpię. Tak, moią iesteś « na zawsze, ta święta przysięga, chociaż przez « iedno z nas wyrzeczona, oboie obowiązuie." f) Prosi kochanki, aby te przysięgi; to wszystko co z sobą rozmawiali utaionem zostało.

« Wreszcie, czas cię obiaśni; mnie i moim « towarzyszóm zostaw Osmana; mam stronników « na dni niebezpieczeństwa; nie myśl, abym był « tym, czym się bydź wydaie; mam przyiaciół, « broń i zemstę gotową." g)

Chociaż zdumiona ostatniemi słowy Selima, oświadcza piękna Zuleyka, że przywiązanie iéy ani mnieyszém nie będzie, ani powiększyć się nie może dla tego, że nie iest tym, za co go brała. Sciska czule kochanego młodzieńca i błaga aby ią oświecił, dla czego każe iéy taić te przyrzeczenia, i to przywiązanie które się od dzieciństwa zaczęło. «O Selimie! powiedz mi póki czas iescze, « nie zostawiay mię myślom boiaźni. Patrz oto « Czukader się zbliża, móy Oyciec opuscza udaną « woynę; lękam się teraz iego spóyrzenia, o Selimie « móy! możesz że mi powiedzieć dla czego."? h)

Nieodpowiada Selim, nalega tylko aby się oddaliła do wieży. O północy stanie pod iéy mieszkaniem; natenczas w ogrodach haremu dowie się o wszystkiém. « Tam usłyszysz Zuleyko moie « przygody, moie nadzieie i obawy. O kochanko! « nie iestem tym, czym się bydź zdaie.".. i)

Z tego przytoczenia kilku wyiątków sami czytelnicy o wierności przekładu łatwo sądzić mogą. Gdyby był P. Ostrowski pracę swoię nazwał naśladowaniem, byłby się od tego zarzutu ochronił. Wiedział bowiem o tém dostatecznie, że kiedy kto zapowiada w tytule, iż przekładał, stał się tém samém dłużnikiem autora i niewolnikiem iego myśli. Uczciwość literacka wymaga, ażeby osłabianiem i zniżeniem dzieła nie zadawać krzywdy

e) *Na te wyrazy mile wyrzeczone*
Odetchnął Selim swobodnieyszym duchem,
A członki iego żałością zgnębione,
Odżyły nowém i czuciem i ruchem.
Minęło zmysłów iego obłąkanie,
Podnosi siostrę która przy nim klęczy;
Stara się zmnieyszyć zbytniu iéy stroskanie,
I iuż go rospacz ponura mniey dręczy.
Myśl iego *w ciemnym ukrytą obłoku,*
Jaśnieie znowu w ożywioném oku
Myśl ognista, *choć blask iéy pełen iest słodyczy*
Jak potok, co w drzew cieniu. etc.

f) Moią iesteś, zawoła, i moią iedynie,
Jeśli nas zgon rozłączy, z życiem nieupłynie
Ten żywy zapał, z którym kocham cię tak tkliwie,
A choć samaś wyrzekła przyrzeczenie twoie;
Swięta iest ta przysięga, wiąże nas oboie.

g) Lecz w mych stronnikach pewna w złey dobie obrona,
Nie traćmy przeto serca: reszty czas dokona.
Nie tém iestem, *czém dotąd wszyscyscie sądzili.*
Potrafię cię ratować w niebespieczney chwili.
Mam skład broni, przyiaciół, ma zemsta gotowa,
Ale niech to Zuleyka w milczeniu zachowa.

h) Póki nie iest zapóźno racz Selimie drogi
Wywieść myśl z niepewności, rozpędzić me trwogi.
Lecz widzę, iuż Czukader nadchodzi.. o *Boże!*
Pewnie móy Oyciec wracą... ah! iego spoyrzenia,
Czuię, iż znieść iuż teraz nie zdołam bez drżenia,
Jakiż więc tego powód Selimie bydź może.

i) Tak, dziś w nocy ci *wszystkie opowiem me dzieie,*
Me chęci, me obawy, i moie nadzieie.
Nie, drogie bóstwo moie, nie Zuleyko miła!
Nie *tém* iestem, *coś* o mnie dotychczas sądziła.

autorowi: i nieprzymuszać czytelnika nie wiadomego originału do upokarzaiącego wyznania, iż nie może znaleść w tłómaczeniu lub poznać się na tych pięknościach, które Poecie za granicą wielkie imie ziednały.

Pomimo tego wyznaiemy z ukontentowaniem, iż pieśń druga iest nierównie lepiey od pierwszey oddaną. Zdaie się nam bydź wiernieyszą, gładszą i poprawnieyszą. Powinnoby to przekonać tłómacza, że wprawa podnosi talent, i zachęcić do dalszych doświadczeń.

Taką iest zdaniem naszém wewnętrzna wartość ninieyszego pisma; pozostaie nam iescze wspomnieć o zewnętrznéy, to iest o układzie wiersza i o poprawności języka.

Uprzedzenie to, że język nasz nie może żadnych miar przyiąć, odeymuie wiele wartości poetycznym płodom naszym. W tłómaczeniu tém czuć się to daie naymocniéy zwłascza porównywaiąc ie z originałem, którego spadki przyiemne łechcą mile ucho i ułatwiaiąc czytanie, nie przeszkadzaią myśli zostanawiania się nad każdą szczegółową pięknością. Wszakże uwalnia od tego zarzutu tłómacza przykład naylepszych pisarzów naszych, których powaga wysokiemi innego rodzaiu zaletami nabyta, zmnieysza śmiałość tych, którzyby inną drogą póyśdź chcieli.

Lecz ieżeli przyidzie może z czasem do tego, że oprócz składni i przyzwoitości inne iescze względy w szykowaniu wyrazów zachowane będą, zawsze iednak pisma tych rymotworców o których wspomnieliśmy co do poprawności i mocy w użyciu mowy szacownemi pozostaną wzorami. Ze się tłómacz ninieyszego poematu nie podług przepisu Horacego: *hæc vos exemplaria manu versate diurna etc.* nad niemi zastanawiał; każdy na to przystanie. Przytoczone niektóre wyrażenia potwierdzą zdanie nasze.

Skłonit bez czelne *skarcić* chrześcian rozboie. *Skłonić* można do *skarcenia*, *skłonić* aby *skarcił*; *namówić do zrobienia*, *aby zrobił i t. d.* ale *skłonić skarcić*, *namówić*, *zrobić* uyść w żaden sposób nie może. Gdzie *spełniać* maią rycerskie *zawody*. -- Wyrażenie to *spełniać zawody* żadney nie zamyka w sobie myśli; mówi się: *staczać rycerskie walki*, *wyprawiać rycerskie igrzyska*, *wyprawiać hoże tańce*, podobnie iak Diana w Wirgiliuszu *exercet choros*. *Obyć* nadzieia ta etc., *obyć* iest skróceniem wyrazów *oby ci*, tu zaś za samo *oby* nie właściwie iest użytém. A któż go zdoła *iak ia kochać szczerze*, *a któż go zdoła tak szczerze kochać, iak ia*; lub, któż go zdoła szczerzéy kochać odemnie.

Czyliż ci dałam *iakowe przyczyny*. W zwyczayney mowie niktby tego wyrażenia nie użył; powiedziałby: *czemże obraziłem cię? dałżem ci iaką przyczynę do gniewu*; myśli tylko styl podnoszą; przekręcone użycie wyrażeń psuie go tylko i uszy obraża.

Nadużyłbym cierpliwości czytelników, gdybym chciał wszystkie podobne błędy przytaczać. -- A gdyby i te, które umiesczone zostały, nazwał kto wyskubywaniem grammatycznem; ten przypomnieć sobie powinien, że tylko od braku ich zależy czystość i poprawność stylu, na których opiera się prawo pisarza do wziętości i chwały.

J. K.

LITERATURA ZAGRANICZNA.

O TEATRZE HISZPAŃSKIM.

(Dokończenie).

III. Mitologiczne i klassyczne sztuki Kalderona wielkie maią podobieństwo z angielskiemi *maskami*. Panuie w nich to samo dzikie zaniedbanie przyzwoitości, ten sam zbytek imaginacyi, te same błyskotki ięzyka i brak interessu. Zapewne poprzednicze oswoienie się nasze z temi powieściami, czyni nas głuchemi na intrygę, któréy Kalderon nigdy na próżno nie używa. Chociaż nowe zaczarowania wprowadza, spieszymy iednak za nim niechętnie i późno po ścieszce dobrze nam znaioméy. Wprawdzie, iak wszędzie tak i na scenie hiszpańskiey, powodzenie sztuk takich zależyć musiało od bogactwa i rozmaitości wystawienia; dalekiemi są one wszelako od dosięgnienia wypracowanéy i harmoniyney szczęśliwości Ben - Jonsona; a nie wytrzymaią żadnego porównania ze spokoyną uroczystością, bogactwem i czystością nieporównanego Komusa.

IV. W religiynych sztukach swoich Kalderon dramatyzuie Biblią i Hagiografią, a w swoich *Autos* (w sztukach wystawianych w dni święte) dziwnie łączy i gromadzi rozmaite osoby alegoryczne: Grzéch i wiarę, i powątpiewanie, i Judaizm, i Gentilizm i kościół; Szatana, Apostołow, i inne istoty, które wszystkie rozmawiaią kwiecistemi metaforami, w świetnych obrazach i w fałszywym smaku o którym nigdy Kalderon niezapomina. - Niepodobna tu nie znudzić się uosobieniami wszystkich subtelnych dystynkcyi pomiędzy bóstwami scholastycznemi, z których widać tylko wielkie oznaiomienie się z Thomaszem z Akwinu. Lecz i w innych religiynych dramatach umysł Kalderona nie wybił się całkiem z pod panowania ciemnego i zabobonnego ducha swoiego wieku. Sismondi nazywa go Poetą inkwizycyi; i w rzeczy saméy zdaie się on zatrzymywać z podziwieniem nad témi zmyślonemi czy prawdziwemi charakterami, które tylko w nayciemnieyszym wieku Chrześciaństwa, stać się mogły przedmiotem czci i uwielbienia. Dla tego możemy powiedzieć, że iego poezya iest ciągłym hymnem, nie do wielkiego Oyca wszystkich światów, ale do tych tysiącznych bóstw, które Kościoł Rzymski stawia obók Boga i iego Posrzednika. Relikwie niektórych świętych, obrazy Matki Bożéy są przedmiotem większey czci, niżeli Stwórca i Zbawiciel. Kiedy dobry i zły duch walczą z sobą "o wielkiego Xiążęcia Fezu", nie pisma S. ale życia Loioli używa pierwszy aby go nawrócić, i od tegoż życia drugi stara się iego uwagę oderwać.

W ogólności, w zdaniu naszém o Kalderonie zbliżyliśmy się bardziey do Sądu Sismondego niż Szlegla. Nieodmawiaiąc mu wielkiey siły komicznéy, nie mamy tak wysokiego wyobrażenia o iego tragiczney mocy. Wystawia on przykre męczarnie ciała, a nie udręczenia duszy. Wstrząsa nas kładąc nieiako osoby swoie na tortury. -- Drżémy na widok okrucieństwa, lecz nie współdzielemy nieszczęścia. -- Przestrach i trwoga nie wzrasta w nas przyzwoitém stopniowaniem, często bowiem gwałtowne i straszliwe katastrofy podchwytuią nas w tenczas, gdyśmy do nich naymniey przygotowani. I chociaż iego nieograniczona, nie wyczerpana obfitość wynalezienia; szybka władza schwycenia i wystawienia każdey rzeczy z dramatycznym skutkiém; śmiałość i czystość uczuć; bogata łatwość wierszowania; dostatek ięzyka; iasność z którą ubiera swoie myśli w słowa i postaci; daią wysokie poięcie o iego imaginacyi i tworczey władzy Poety; lecz pomimo tego nie możemy go umieścić pomiędzy potężnemi władzcami ludzkiego serca. Prawda, mało iest sztuk iego któreby nas nie interessowały; lecz niema prawie żadnéy, do któréy wrócilibyśmy znowu, i rozmyślali nad nią z głęboką i wzrastaiącą roskoszą; niema on ani głębokości myśli ani natężenia uczucia; umieszcza nas w prawdzie w innym świecie; lecz w tym świecie wesołym, ożywionym i obudzaiącym nasze podziwienie, czuiemy brak spokrewnioney sympatyi z iego mieszkańcami; ich język nie iest naszym językiem, ich uczucia nie są naszemi uczuciami, ich serca nie są naszemi sercami. Ze złotych kluczow które są dziedzictwem prawdziwego Poety, Kalderon ieden tylko odebrał; może nam otworzyć bramy radości, zabawia nas bez ustanku; lecz nie może nas przypuścić do świątyni przestrachu i przenikaiącéy trwogi, a poświęcone zrzódło łez sympatycznych nie płynie na iego rozkaz. W wielkim Poecie harmonia prawdy i zmyślenia znaydować się powinna, Kalderon drugie tylko posiada; iego wielkość i moc powinna bydź rządzona i kierowana przez przyzwoitość, Kalderon buia bez wędzidła i kontroli: styl iego powinien bydź wszędzie stósownym i czystym, Kalderona styl naylepiey do papiérów Chińskich da się porównać, na których kwiaty, drzewa, ptaki i wszystko to co iest iasném i świetném w naturze, rozrzucone ze zbytkiem lecz bez porządku i myśli. Może Kalderon ożywić mocny Entuziazm, lecz ten znika w krótce sam przez się; Poezyia iego może miéć wielu wielbicielów, lecz mało prawdziwych miłośników. Okazuie się on i przesuwa przed nami, iak świetna processia; żal nam gdy iéy nie widziémy, lecz skoro nowość minie i ciekawość się nasyci, nie życzymy sobie, aby drugi raz przed nami przeciągnęła.

J. K.

(Dalszy ciąg).

DZIEIOW WYSPOWODU (ARCHIPELAGU) INDYISKIEGO.

W naywiększey liczbie pokoleń Malayskich, kobiety bywaią wtenczas tylko zamykane gdzie cudzoziemców iest wielki napływ, lub gdzie Arabowie zachodni zostawili wrażenie swoich zwyczaiów.

Wielożeństwo iest pospolite u wielkich i bogaczów na całym wyspowodzie Indyiskim; lecz to tylko służy klassie osób wyżéy oznaczonych, albowiem byłoby niedorzecznością wyobrażać sobie aby wielożeństwo było konieczne i obowiązywało cały ogół towarzystwa tam gdzie ilość osób poiedynczo uważanych w obydwóch płciach iest prawie iednakowa. Z tym wszystkim potrzeba wyznać, że to znacznie przyczynia się do upodlenia charakteru moralnego kobiet.

Naypierwsza małżonka bywa zwykle Panią domu: inne żony są iéy podwładne. Oyciec niewyda nigdy swoiey córki za męszczyznę tegoż samego co i on stopnia, ieżeli ten związek staie się iuż drugim albo trzecim.

Sprawowanie się kobiet iest bardzo odmienne a to stósownie do pokoleń. Na Sumatrze, Borneo, Bali, Celebs i na półwyspie kobiety są bardzo skromne. W Jawie zaś obyczaie są powszechnie rozwolnione. Na wszystkich innych wyspach łatwo iest otrzymać rozwód, a iednak rzadko się kiedy przytrafia, W Jawie przeciwnie nayczęściey się zdarza, i zwykle kobiety go żądaią. Nie iest nic szczególnego widzieć tamże kobietę która niemaiąc ieszcze lat 30; rozwiodła się z dwoma lub trzema mężami. Pokazywano mi iednę co iuż dwunastego męża miała.

Pomiędzy osobami wyższego rzędu panuie nadzwyczayne rozwolnienie obyczaiów a szczególniey w miastach wyspy Jawy. Zgorszenie występnego obcowania bywa często publiczne, mąż zaś nie upatruie w tym nic złego.

Wyspiarze Archipelagu nie są bynaymniey skłonni do zazdrości. Nie tylko że pozwalaią wychodzić swobodnie swym żonom, ale nad to mówią o nich z cudzoziemcami, i nieznaią tego skrupułu tak powszechnego na wschodzie, aby nie dopuścić zwrócenia uwagi innych męszczyzn na żony swoie.

Lecz ieśli Jawańczykowie niesą zazdrośni żon swoich, bywaią niemi gdy idzie o ich sławę i zawsze są gotowi pomścić się za nią nawet z narażeniem życia. Następuiące zdarzenie okazuie całą ich delikatność w tym względzie, ale razem i gwałtowność. Lubo to iuż iest dawne, może przecież dać wyobrażenie ich dzisieyszego usposobienia.

W roku 1718 pewien Xiąże Madury zostawszy wygnany z państw swoich od zbuntowanego brata, udał się pod opiekę Holendrów, i przeniósł się z całym swoim rodzeństwem na okręt holenderski w porcie Surabaya. Kapitan okrętowy przyiął go uprzeymie; a stósownie do ówczasowego zwyczaiu Holendrów, uściskał Xiężniczkę gdy na most wstępowała. Obrządek wschodni nie zgadzał się wcale z tą wolnością. Zdawało się iéy, iż zostawała w niebespieczeństwie doznania iakiego gwałtu, i zaczęła krzyczeć. Na ówczas Xiąże bez namyślenia się zamordował sztyletem Kapitana. Cały iego orszak rzucił się na czeladź okrętową z naywiększą srogością, iak zwykli postępować gdy ich muks czyli wściekłość napadnie. Ekwipaż okrętowy otrzymał zwycięztwo; zabił Xięcia i część iego orszaku, a głowy posłał do Surabaya.

Zdarzenie to wyięte iest podług textu z Kroniki kraiowey.

Po wszystkich częściach uobyczaionych wyspowodu Indyiskiego, stosunki pomiędzy rodzicami i dziećmi noszą piętno zaymuiące w względzie czułości i uszanowania. Powaga oyca trwa aż do samey śmierci; a synowie zawsze okazuią mu cześć rodzicowi należną. -- Niewidziałem ani iednego przykładu nieużytości oyca, lub nieskromności i zaniedbania syna względem oyca swoiego. Uważaią oyca i syna za istoty nierozłączne; a gdy ieden z nich bywa skazany na śmierć, rzadko się trafia aby drugi uszedł kary. W r. 1811 Sułtan Jawy skazał na śmierć swego pierwszego ministra, a wkrótce potym stracono oyca iego, chociaż nie piastował żadnego urzędu publicznego, ani wiedział nawet co się było poprzedniczo stało. -- Wyniosły dziedzic tegoż samego Sułtana, popadł w nielaskę u swego oyca który mu odiął iego

dostoyność i kazał uwięzić matkę tego młodego xięcia. Gdy późniey po śmierci oyca swego tron odziedziczył, wyniósł swą matkę do godności wyższey iak swoie żony a nawet i nad siebie samego. Okazywał iey w każdey okoliczności pełne uszanowania względy, czego bardzo często sam byłem świadkiem.

Gdy synowie czcigodnego naczelnika Samarang po ukończonych naukach w Kalkucie powrócili do swego oyca, spostrzegł on, iż starszy syn był skłonny do ubliżenia mu czci należney. Uczynił młodzieńcowi przedstawienie, które potym na zawsze skutkowało. I w tym to stosunku oyca do syna charakter tych wyspiarzy okazuie się szczególniey lubym.

Bracia bywaią powszechnie połączeni z sobą miłością czułą i żywą, a osobliwie ci co są iedney matki. Dzieie Jawy niewystawiaią wcale tych niezgód braterskich połączonych z strasznym okrucieństwem, tak iak się tego naczytać można w rocznikach Azyatyckich. -- Kiedy zdarza się ubieganie o tron, ten któremu los niebył przyiaźny zwykle pozyskiwa przebaczenie zwycięzcy: karzą śmiercią tylko iego stronników.

W roku 1645 za panowania Sułtana Talagarum nayzłośliwszego monarchy dynastyi złych władców, brat iego zbuntował się przeciw niemu, i zabity został w tumulcie. -- Sułtan okazał żal mocny z powodu tego wydarzenia, i skaleczył sobie ramie spełniaiąc nieiako zadosyć uczynienie. -- Postępek ten stosował się do opinii. W r. 1714 Królowa Boni ustąpiła berła iednemu z braci swoich iedynie z przywiązania do niego. Okazał się on niegodnym panowania, i był złożony z tronu. Na ówczas Królowa przekazała swe prawa do tronu drugiemu bratu swemu.

Wyspiarze ci nieznaią wcale uczucia przyiaźni. Zdaie mi się, iż niema w ich ięzyku wyrazu na oznaczenie tego związku. Są uprzeymi iedynie dla członków swego rodzeństwa. Jednakowoż Naczelnik bywa niekiedy bardzo przywiązany do tych co iego sprawę utrzymuią, ci zaś okazuią mu wierne poświęcenie się.

Mieszkańcy nayuobyczaleńsi Archipelagu wystawiaią przykład mocnego przywiązania ku towarzystwu lub pokoleniu do którego należą. Ci wyspiarze pod tym względem uważani, celuią nad inne ludy Indostanu: ostatnie albowiem okazuią w tey mierze zupełną oboiętność.

Są chciwi niepodległości: iednakowoż nie słyszy się ich nigdy mówiących z zapałem o tym przedmiocie, i zdaie mi się bydź rzeczą pewną, że niewiele ofiar poświęciliby tey sprawie. Byłoby więc przesadą wielką nadawać temu uczuciu piękne imie patryotyzmu.

Nieskończenie są przywiązani do mieysca w którym się urodzili, szczególniey uważać to można w pokoleniach rolniczych. Jest prawie nie podobna namówić Jawańczyka do opuszczenia grobów swych oyców. A chcąc go przenieść gdzieindziey, potrzeba, że tak powiem, wyrwać go z iego oyczystey siedziby.

(Dalszy ciąg późniey nastąpi.)

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.